

Andrzej Walter

Szlachectwo w błękitcie tożsamości

W przedziwnym miejscu znalazła się dziś polska proza, dla której miernikiem stała się rynkowa popularność oraz wulgarny lans, którego z kolei dźwignią handlową ma być coraz silniejsze zszokowanie czytelnika. Finalnie rzecz ujmując czyli w efekcie oferty księgarskiej otrzymujemy rzęsisty deszcz (czasami nawet niezłych) kryminałów oraz powieści sensacyjnych, będących jednak jedynie tym, czym są – kryminałem bądź sensacją albo też beletrystykę podążającą wspomnianą już ścieżką łamania tabu, czy też przekraczania (wszelkich) granic (niejednokrotnie) dobrego smaku. Nie będę się tu zatem kuśił o licytację (bądź hierarchię) jakichkolwiek nazwisk, gdyż nie zamierzam tu uprawiać zbędnej reklamy (jako pożyteczny idiota) twórców, za którymi i tak podąża gigantyczna siła kapitału czyli po prostu kasy finansującej te harce, ale zapewniam Was, że są to środki ogromne, w których wiodące wydawnictwa upatrują po prostu świetny interes, bowiem nic dziś nie sprzedaje się tak dobrze jak wątpliwej proveniencji sensacyjka, łamanie tabu czy obojętnie jaki, byle skandal.

Mamy potem w świetle kamer pisarza celebrytę, ambasadora legendarnej marki, który wybudzony z letargu i oszołomiony złymi emocjami, rzuca na portalu społecznościowym jakże urocze i głęboko literackie zawołanie do wyznawców – pierdol się Polsko, a później szybko je usuwa, jakby opamiętując się poniewczasie, że chyba jednak posunął się nieco nazbyt daleko...

No cóż. Tak właśnie przegrywa ów pisarzyna sam ze sobą, słowem z czasami, które niejako *współtworzył*, gdyż są to czasy łatwej dokumentacji tego typu wybryków, aczkolwiek czym innym jest być może nasze święte oburzenie, a jeszcze czym innym paradoksalnie społeczne zapotrzebowanie pewnej strony zbławozwanej widowni jakże łasej na takie niby kolejne złamane tabu. Śmiem twierdzić, że to wszystko rynkowa gra celowo ukierunkowana na posmaczek skandalu jako kolejną dźwignię dla sprzedaży kolejnej tandetnej i kiepskiej literatury, a nawet jeśli nie kiepskiej to w swym wydźwięku tak tendencyjnej, wulgarniej, podkręcającej jak najniższe instynkty, że potem nawet jeden z krytyków (tych którzy jeszcze przetrwali czasy pompowania reklamy i promocji) komentuje jakby sprawę oczywistą, że takiego pamfletu na epokę to on jeszcze nie czytał... Czy to jest literatura? Ależ tak, ależ jak najbardziej, to ta współczesna polska proza (ta nagradzana), o której już więcej tu pisać nie będę. Broni się bowiem sama, jest świetna, popularna, oklaskiwana tylko nie chce mi się tego czytać, gdyż wolę miłośnictwo po alkoholu niż po tak bezsensownie snobistycznej, przy czym też: nudnej, napuszonej i napompowanej lewicową beztreściowością lekturze.

No cóż, po raz wtóry, takich dożyliśmy czasów, kiedy książka bywa albo jarmarczną

rozrywką bądź też narzędziem lewackiej propagandy. Jest jednak w naszym pięknym kraju i inna literatura, literatura wielka i szlachetna, proza polska lotów najwyższych, ta proza niejako starodawna, pisana w innym, dobrym i rzetelnym stylu, jako normalne, dobre książki, których nie doświadczysz dziś w reklamach głównych mediów, których nie zobaczysz w zapowiedziach wysokonakładowych dzienników, czy tygodników tak zwanej „opinii” społecznej, gdyż nie stoją za tymi autorami i wydawnictwami pieniądze, mody i nie stoją sensacyjki, skandale, a stoi za nimi po prostu kawał dobrej literackiej roboty, świetna częśćka literatury wpadającej w obieg świata, ogromny nakład pracy, wreszcie niezbędny talent, który powoduje, że książka wciąż od pierwszego akapitu bardziej niż jakikolwiek obraz, film, czy inna, w oczywisty sposób prostsza rozrywka nowych czasów. Takie książki znajdziecie przeważnie w antykwariacie, a ja z całej plejady autorów współczesnych, których książki jednak są jeszcze w księgarniach stacjonarnych oraz internetowych jednym tchem wśród najlepszych obecnie polskich pisarzy wymienilibym tutaj **Zbigniewa Niedźwiedzkiego Ravicza**, dolnośląskiego literata zamieszkałego we Wrocławiu.

Zbigniew Niedźwiecki Ravicz, prozaik, dramaturg, autor tekstów piosenek. Zadebiutował serią książek *FacSimile*, która ukazywała się w latach 2004-2006. Kontynuacją tej pracy były książki z cyklu *Sugestie słowa* i *Groteski słowa* (2012). W 2009 roku opublikował powieść o charakterze społeczno-obyczajowym *Grzech przemilczenia*. A w 2011 roku spod pióra pisarza wyszedł zbiór satyrycznych opowiadań pt. *Przypadki małżeńskie*. Jako dramaturg ma w swoim dorobku monodram pt. *Daisy – błękitna tożsamość* oraz szereg sztuk teatralnych dla dzieci i młodzieży. Pisarz jest członkiem Związku Literatów Polskich oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę kilka przy książkach *Daisy – błękitna tożsamość*, której obszerny drugi tom ukazał się w dopiero co minionym, nieco zwiariowanym roku 2020. (Pierwszy tom z kolei ukazał się dwa lata wcześniej w 2018 roku). Książki te to prawdziwy majstersztyk pisarski (choć i „Grzech przemilczenia” to proza warta każdego grzechu lektury). Dlaczego tak sądzę? Autor włożył w te pozycje tytaniczną ilość pracy.

Otóż wydawałoby się, że niby temat, jak to temat, co kogo interesuje to wybiera i czyta, a wtedy albo mu się to podoba, albo i nie. Nic bardziej błędnego. Niedźwiedzki to autor przewrotny. Zainteresuje każdego. W jego ręku bodaj najdziwniejszy temat nasącza się odpowiednią literacką treścią i barwą zdolną pomalować nam właśnie zaczytywany aktualnie świat. Każdy miłośnik literatury, książek i czytelnictwa potwierdzi, że lektura Niedźwiedzkiego to pasjonująca przygoda

intelektualna. Jego indywidualny styl, niepowtarzalna atmosfera narracji powodują, że książki tej się nie czyta, lecz wręcz „pochlania”, smakuje, a chyba po tym najpewniej odróżniamy książkę dobrą od książki złej. Zatem wymóg podstawowy mamy spełniony – Niedźwiedzki nie nudzi, Niedźwiedzki wciąż. Niedźwiedzki zaciekawia, daje do myślenia i roztacza wizję świata, którego już nie ma w sposób tak perfekcyjny, że nawet łatwiej tamtych ludzi poczuć i zrozumieć, a dzięki temu spojrzeć jakże szeroko na wydźwięk czasów i epoki. A wymóg drugi, wymóg szlachecki? Szlachectwo bycia dobrym pisarzem zobowiązuje, obliuguje do trzymania stylu i poziomu, a Zbigniew Niedźwiedzki Ravicz to liga najwyższa, literacka ekstraklasa i półka najwyższa.

Książka Niedźwiedzkiego jest książką autorską, czyli rozumiem przez to nasączoną własną osobowością literaturą, w której autor opowiada pewną historię, opowieść, z którą głęboko się utożsamia, jakby zestawia jej narrację podskórnie z dylematami współczesności – uwypukla, dając nam do myślenia, pewne problemy, dylematy i załamki do własnych rozważań i refleksji, pewne wątki przedstawia wytrawnie, szlachetnie, absolutnie nie kiczowato, (zważywszy, że poruszamy się jakby na gruncie historii mogącej być momentami romansiem – zwłaszcza w obliczu nieudanego małżeństwa, co pachnie w naszych czasach często nachalnym maglem – tutaj: nic podobnego, nawet człowiekowi by przez myśl nie przeszło... bravo! Zbyszku...). Nie chciałbym w żadnym stopniu popaść tutaj w skrajność oceny czy przesadę nadmiaru komplementów, ale muszę naprawdę dalece obiektywnie przyznać, że całą opowiedzianą historię kontrowersyjnej przecież postaci oraz właściwych jej czasów autor przekazał w sposób rzetelny, męski, uczciwy i bardzo prawdziwy. To jest uczciwe i bezcenne, gdyż buduje bardzo zbliżoną relację ufności czytelnika do pisarza i opisywanego tematu, tak samo jak miało to miejsce kiedy czytaliśmy „Chłopów” Reymonta czy „Lalkę” Prusa, a nawet „Potop” Sienkiewicza. Tylko pisarz, któremu się wierzy może stać się autorytetem opowiedzianej historii. Tak się dzieje w tym przypadku. Być może właśnie Daisy von Pless jest tu właściwą bohaterką naszych czasów, właściwą z punktu widzenia przewartościowania postaw, dzisiejszego świata postawionego na głowie, w którym odwrócono rolę damsko-męskie, w którym zanieczyszczono rolę i znaczenie elit, w którym zgniliznę i toporność osadza się na piedestałach, a wytworność i szlachectwo wyrzuca na śmietniki historii... Kto wie? Może właśnie taka powieść – jakby przypowieść o: przepaści światów, o roli jednostki wobec walca epok, wobec własnych marzeń rozbijających się o brzeg dziejów

(Dokończenie na stronie 4)